

OREST

„Nasza ziemia, nasz dom - pamiętnik pokoleń c.d”

Mam czternaście lat i mieszkam w Lisowicach niedaleko Legnicy. Uczęszczam do Szkoły Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Prochowicach. Interesuje mnie skąd się wziąłem w tym miejscu, dlatego przedstawię wam historię mojej rodziny na podstawie opowieści babci i dziadka, która jest dla mnie bardzo inspirująca. Uważam, że każdy z nas powinien wysłuchać tego, co dziadkowie mają nam do przekazania. Każdy z nas powinien poznać historię swojej rodziny, dowiedzieć się skąd nasi przodkowie przybyli w to miejsce, w którym obecnie się znajdujemy, czyli w okolicy Legnicy. Dzisiaj to ja chciałbym opowiedzieć Wam przez co przeszła moja rodzina i dlaczego znalazła się na tych ziemiach.

Wszystko zaczęło się w malowniczej, nieistniejącej już wsi Regetów Wyżny, w gminie Uście Gorlickie, powiecie gorlickim, gdzie od pokoleń moja rodzina Dziubaków mieszkała w jednej z chył (domów z ogrodem).



Z racji, że była bardzo biedna, a musiała jakoś przeżyć, uprawiała warzywa - głównie ziemniaki oraz hodowała krowy. Dzięki nim miała możliwość sprzedaży takich produktów jak mleko, czy masło, na bazarze w Ropie i tym samym zarobienia chociaż odrobiny pieniędzy na utrzymanie. Jednak to nie było takie proste, jak mogłoby się wydawać, ponieważ żeby dostać się do miasta musieli przejść około 12 kilometrów, na dodatek nie w linii prostej, tylko przez górę o nazwie Magura. Jednak mimo biedy i utrudnionego dostępu do miasteczka (ich wieś otoczona była górami, a dom stał na wzgórzu), moi pradziadkowie - Teodozja i Jan wraz z trójką dzieci Eliaszem, Zacharym i Anną, bardzo kochali to miejsce i nawet przez myśl im to nie przeszło, że kiedyś będą musieli je opuścić.



W 1947 roku zostali oni przesiedleni w ramach akcji Wisła do Lisowic, nieopodal Legnicy. Mieli 3 dni na spakowanie swoich rzeczy, po czym zostali zapakowani do wagonów i wywiezieni na zachód. Przesiedlenie traktowali jako chwilowy pobyt, mając nadzieję na powrót do Regetowa, jednak przesiedlenie okazało się ich życiową metą. Wraz z trójką dzieci zamieszkali w malutkim domu nad rzeką Boberek. Zajmowali się głównie hodowlą świń, kurcząt, królików oraz krów. Dwa lata po zamieszkaniu w Lisowicach urodziła się moja babcia - Maria Dziubak. Od najmłodszych lat pomagała

rodzicom w gospodarstwie i zawsze wykonywała swoje obowiązki sumiennie.



W wieku 15 lat ukończyła Szkołę Podstawową im. Mikołaja Kopernika w Prochowicach.



Następną jej szkołą było Technikum Spożywcze w Legnicy. W klasie maturalnej babci zmarła mama,

która zachorowała na gruźlicę. Od niej zaraziła się reszta rodziny. Choroba ta dała szansę przeżycia tylko mojej babci. W wieku 19 lat ukończyła Technikum Spożywcze w Legnicy. Samotna Maria podjęła pracę w Zakładach Drobiarskich w Prochowicach jako księgowa. Pracowała tam do tego momentu, gdy na Łemkowskiej zabawie spotkała Piotra Chomiaka, czyli mojego dziadka. Mieszkał on w Zagrodnie, nieopodal Złotoryi. Jego rodzice - Stefania Kofla i Aleksander Chomiak pochodzili z miejscowości Wawrzce, w Nowosądeckim. Żyło im się tam dobrze mimo niskiego statusu społecznego. Zajmowali się głównie hodowlą bydła. Mięli oni trzy córki Alicję, Sławę oraz Marię. Zostali również przesiedleni w ramach akcji Wisła w roku 1947 do Zagrodna. Zamieszkali w bardzo skromnym i niewielkim domku.



Tutaj, tak jak przed wyjazdem z Wawrzca hodowali krowy. Trzy lata po przesiedleniu urodził im się syn - Piotr Chomiak. Rodzice mojego dziadka w 1954 roku, wraz z czwórką dzieci przeprowadzili się do Lubina. Dziadek ukończył Szkołę Podstawową w Lubinie, a następnie Technikum Budowlane w Legnicy. W 1971 roku ożenił się z Marią Dziubak. Już jako małżeństwo zamieszkali w Lisowicach. Żyli bardzo ubogo. Dziadek pracował jako Instruktor Zawodu przy Technikum Budowlanym w Legnicy, a babcia była bezrobotna. W 1972 urodził im się pierwszy syn Darek. Trzy lata później urodził im się drugi syn Michał. W 1980 roku zaczęli budowę domu w Lisowicach. Ukończyli go i zamieszkali w nim w 1982 roku.



W tym samym roku urodził się mój tato Jarek. Dziadkowie w 1989 roku zakupili posiadłość upadającego SKR-u w Lisowicach, gdzie zaczęli hodowlę trzody chlewnej i tak prowadzili ją do 2007 roku. W międzyczasie wybudowali ubojnię drobiu i prowadzili ją do 2009 roku. Ta historia pokazuje, że biedni ludzie wkładający dużą energię w pracę, potrafili stać się zamożnymi. Maria Chomiak żyje nadal, a dziadek zmarł w roku 2014.

Historię naszej wsi i mojej rodziny tworzę teraz ja, czternastoletni mieszkaniec Lisowic i będę ją kontynuował tak długo, jak to możliwe.